Ner 20. Szroda.



WANDA

TYGODNIK MÓD I NOWOŚCI.

Kraków 12 *Maja* 1830 *r.*

Ożenienie z oskarżenia o zabóystwo.

(z Dziennika Morgenblatt.)

Dokończenie.

Zeznanie to w całém towarzystwie wrażenie powszechne sprawiło. Nakoniec powstał Adwokat oskarżeniem kierujący i rzekł: Po tém co zaszło i naradziwszy się ze stroną swoją, nie może innego bydź zdania, jak że już stało się zadosyć zamiarom publicznéy sprawiedliwości i że śledztwo ninieysze za skończone uważać można. Widząc oyciec dziewczyny, z jaką czułością i wiernością sprzyja oskarżonemu, zezwolił na ich połączenie się i cofnął skargę swoję, za pozwoleniem Prezydenta. Po czém klienta swojego i swojém imieniem prosił o pozwolenie wynurzenia wdzięczności za czyn tak wspaniałomyślny. Zapewne każdy przytomny téy sprawie przez życie ca-

łe przypominać sobie będzie tę czułą scenę, ale na nikim ona wrażenia takiego uczynić nie mogła, jak na tym, który raptownie wychodząc z niebezpieczeństwa, jakiém mu prawo nieubłagane zagrażało, został małżonkiem kochającéy go kobiéty. Bez wątpienia nie będzie potrzeba upominać go o to, ażeby przyszłém postępowaniem swojém nagradzał wierną jéy miłość.

Tu Prezydent wypadkiem tym nadzwyczaynym widocznie wzruszony, zwrócił mowę do przysięgłych. Wyznał, że nigdy jeszcze sceny tyle przerażającéy świadkiem nie był, i że czyta na twarzach przysięgłych, iż niemniéy jak on są poruszeni. Sam czuje się obowiązanym do wyznania podzięki za takie sprawy ukończenie; bo gdyby byli przysięgli oskarżonego winnym uznali, wtedy byłoby obowiązkiem jego, jako sędziego, przyśpieszyć bezwarunkowe i niestronne wykonanie prawa. Nie pamięta, ażeby kiedy jaki młody człowiek o podobną oskarżony był zbrodnią, którego powierzchowność tyleby przeciw oskarżeniu świadczyła. Z drugiéy strony stoi tu dziewczyna, która mimo wszelkich uczuć miłości i przywiązania, wierna przysiędze świadectwa przeciw oskarżonemu prawdę szczerą wyznała. Znikły już teraz przeszkody, jakie krewni związkowi ich czynili; i pewnie scena dnia dzisieyszego zawsze oskarżonemu przypominać będzie, co dziewczynie téy winien. Zrobienie ją szczęśliwą powinno bydź celem życia jego. Przysięgli, dla braku dowodów, oskarżonego uwolnić powinni.

Gdy po przemowie téy prezydenta obwiniony w istocie saméy uwolniony został, dziewczyna z radości klasnęła w ręce i uśmiechając się wśród łez uniesienia i wdzięczności, padła zemdlona w objęcie osoby blisko siebie stojącéy. Prezydent rozkazał wypuścić więźnia, który natychmiast pobiegł do dziewczyny, uściskał ją i ucałował. Gdy oboje razem z sali sądu wychodzili, lud przyymował ich z okrzykami radości.

KORYL i TERESIA.

Niegdyś w cichém ustroniu, w pogodnéy jesieni,
Pokochał się był Koryl w nadobnéy Tereni.
Czuła była ich miłość, wzajemne zapały,
Ale ich srogie losy uwieńczyć niedały.
Kochanka wraz spostrzega Lubego katusze,
Które mu nayokrutniéy rozdzierały duszę;
Słyszała jak wydawał ciężkie z piersi jęki,
I dzieliła z nim skrycie tkliwe serca męki.
Nakoniec gdy ten przykry stan ukończyć chciała,
I różową się wstążką na wpół przepasała,
Tak rzekła do Koryla cała zapłoniona:
»Poznałam ile dusza twoja jest zraniona;
Patrzay; oto mnie saméy widzisz dwie połowy,
Do wyboru z nich jednéy, bądź stale gotowy:
Chcę ukończyć niepewność twojéy smutnéy doli,
I w niczém nietamować w tym względzie twéy woli.»
Rozczulony kochanek tak wielką miłością,
I chcąc ją wynagrodzić swą delikatnością,
Schwycił rękę kochanki z naywyższym zapałem,
I rzekł: »Niechay twe serce będzie mym udziałem.»
Czyn tak wspaniały cenić umiała Terenia;
»Móy drogi! »zawołała pełna rozrzewnienia,
A wtém przepaskę, która na wpół ją dzieliła,
W lubym serca zapale na ziemię spuściła.

M. K.

DO MARYNI.

Pięknie dostać skarby liczne,
Dawać na srebrze obiady,
Posiadać włości dziedziczne,
Sprawiać bale, maskarady.

Pięknie, pozyskawszy sławę,
Stanąć z nią na szczęścia szczycie;
Pięknie kochać cię nad życie.
Piękniéy ledz za dobrą sprawę.

Maniulu! kto twoim będzie,
Ten policzony zostanie,
Przez wzajemne twe kochanie
W nayszczęśliwszych ludzi rzędzie.

BĄK I PSZCZOŁA.

W pewnym ogrodzie stał posąg z kamienia,
Co wystawiał Marsa w zbroi,
Pszczółka na niego rzuca się zajadła,
A gdy się z żądła wyplenia,
Posąg jak stał, tak i stoi.
Pszczółka trupem padła.
To widząc bąk zawołą: »Dobrze ci się stało,
»Nie trzeba tykać wielkich, kiedy jesteś małą.«

S Z A R A D A.

Przewróć pierwsze miara czasu,
Przewróć drugie twe odzienie,
A zaś wszystko w śród Parnassu.
Nader wielkie ma znaczenie.

Znaczenie zeszłéy Szarady: JANCZARY.
